

Prof. dr hab. Zdzisław J. Kijas OFMConv
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Pl. Wszystkich Św. 5
31-004 Kraków

Rzym, 28.12.2022

Recenzja rozprawy doktorskiej

Moniki KOWALSKIEJ

Obraz w średniowiecznej sztuce pamięci. Chrześcijańska recepcja antycznej tradycji.

Kraków 2022

Rozprawa doktorska pani Moniki KOWALSKIEJ, zatytułowana „*Obraz w średniowiecznej sztuce pamięci. Chrześcijańska recepcja antycznej tradycji*”, została napisana w Instytucie Religioznawstwa, na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem pani dr hab. Izabeli Trzcńskiej, prof. AGH.

Opis rozprawy

Rozprawa liczy 230 stron wydruku komputerowego. Składa się z Wprowadzenia, trzech rozdziałów, Wniosków i Bibliografii. We Wprowadzeniu pani Doktorantka omawia problematykę, cel badawczy, stan badań i podaje kilka uwag metodologicznych. Pierwszy rozdział nosi tytuł: „Historia sztuki pamięci. Od pogańskiej retoryki po chrześcijański etos” (s. 35-54). W rozdziale drugim Doktorantka analizuje „Obrazy w chrześcijańskiej sztuce pamięci. Ich typologia, funkcja i znaczenie” (s. 55-75). Trzeci rozdział poświęcony został „Typologii obrazów mnemotechnicznych” (s. 77-200). Ilość stron w poszczególnych rozdziałach jest zróżnicowana, znajduje to jednak pełne uzasadnienie w omawianych w nich kwestiach. Rozdział trzeci, najbardziej obszerny, jest kluczowym rozdziałem rozprawy i ewentualne podzielenie go na mniejsze jednostki rozdziałowe byłoby niewłaściwe z metodologicznego punktu widzenia. Dwa pierwsze rozdziały, ponieważ wprowadzają niejako czytelnika do kwestii zasadniczych, z konieczności zawierają mniejszą ilość stron.

Pani Kowalska w sposób jasny i usystematyzowanym stawia pytania badawcze. Jest ich wiele i warto je tutaj przytoczyć. „Jak dużą – pyta pani Doktorantka – a niezbadaną dotąd rolę odgrywał obraz w średniowiecznej sztuce pamięci na obszarze Europy Zachodniej? Jakie należy wyróżnić główne typy ikonograficzne pozwalające na uszeregowanie i skatalogowanie wizerunków stosowanych w sztuce pamięci? W jaki sposób przedstawienia mnemotechniczne – brzmi trzecie pytanie – odzwierciedlały przemiany religijne zachodzące w kulturze średniowiecznej oraz czy wpisywały się one w koncepcję zachodnioeuropejskiej duchowości średniowiecznej? Jaka była relacja między obrazem a *sacrum*, do którego dany obraz się odwoływał? W jakim sensie w średniowiecznej sztuce pamięci przejawiała się kontynuacja antycznej tradycji oraz jej adaptacja do potrzeb religii chrześcijańskiej? W jaki sposób – brzmi ostatnie pytanie – wizerunki mnemotechniczne wpływały na rozwój chrześcijańskiej myśli i wizji świata?” (s. 5). Pytań jest wiele i wszystkie ważne, wszystkie aktualne, bowiem – pisze Doktorantka –

„jak dotąd nie powstała praca naukowa, będąca analizą sztuki pamięci w kontekście wykorzystywanych w niej wizerunków, która jednocześnie uwzględniałaby rolę i znaczenie obrazu w kulturze średniowiecza” (s. 6). Recenzowana rozprawa doktorska stawia sobie za zadanie wypełnienie tej luki. „Skoncentrowanie się na marginalizowanym dotychczas przez badaczy bogatym i różnorodnym materiale ilustracyjnym – dopowiada Doktorantka – w powiązaniu z analizą koncepcji teologicznych i antropologicznych tego okresu oraz uwzględnienie myśli antycznej, pozwoli, jak sądzę – dopowiada – odpowiedzieć na wyżej postawione pytania dotyczące chrześcijańskiej sztuki pamięci” (s. 7).

Doktorantka dodaje ponadto, że poddaje analizie „wyłącznie myśl chrześcijańską związaną z katolicką ortodoksją” (s. 7). To ważne skądinąd uszczegółowienie, biorąc pod uwagę obecność na terenie Europy także tradycji prawosławnej. Stosunkowo długie Wprowadzenie, Doktorantka poświęciła mu prawie 30 stron (s. 5-34) w swojej rozprawie, zawiera jednak wiele cennych informacji, niezbędnych do lektury i interpretacji świętych wizerunków średniowiecza.

W średniowiecznej sztuce pamięci – czytamy w rozprawie – da się wyróżnić kilka kluczowych typów wizerunków. Są to diagramy, które obrazują układ sfer niebieskich i Wszechświata, następnie drzewa, jako wizualizacja niektórych konceptów filozoficzno-teologicznych, wyobrażenia anielskie stanowiące pomoc w medytacji i modlitwie. Dochodzą do tego ponadto tablice i schematy, dotyczące doktryny chrześcijaństwa lub historii świata, budowle i struktury przestrzenne, jako tzw. „magazyny pamięci” i zarazem nośniki treści ideowych, bliskich chrześcijaństwu. Ich układ nie jest bynajmniej przypadkowy czy chaotyczny. Wszystkie diagramy w obrębie określonego typu czy motywu ikonograficznego posiadają coś podstawowego, jakiś rodzaj „szkieletu” formalnego, jak często bywa nazywany w literaturze przedmiotu, czy też nośną warstwę znaczeniową, która była następnie wzbogacona o detale, ulegające określonym modyfikacjom w zależności od przekazu tematycznego.

Wszystko to wyrastało z wielkiego pragnienia człowieka średniowiecznego – chociaż nie tylko jego – poznawania i zapamiętywania. Człowiek średniowiecza, chrześcijanin, chciał się uczyć, poznawać świat, odkrywać jego tajemnice, zaglądać w serce rzeczy – materialnych i duchowych. Był ciekaw życia i skrywanych przez niego zagadek.

Pomagała mu w tym chrześcijańska wiara, dająca pewność, że wszystko jest dziełem dobrego Boga, stąd też wszystko jest dobre, we wszystkim tkwi boski pierwiastek, wszystko też jest drogą do Niego. Poznawanie stało się więc rodzajem sztuki. Oglądając piękną rzecz człowiek jakby nasyczał się swój umysł harmonią, a kontemplacja piękna była dla niego doznaniem nie tylko duchowym, ale także fizycznym. Człowiek średniowiecza nie poznawał wyłącznie z czystej ciekawości. Nie zdobywał też wiedzy, aby panować nad obiektem poznany. Nosił w sobie mocne pragnienie kontemplacji świata, wchodzenia w ekstazę, aby wzbogacić duszę, rozbudzić w niej pragnienie naśladowania i upodobnienia się z pięknem, które było przedmiotem kontemplacji. To ważny aspekt rozprawy doktorskiej pani Moniki Kowalskiej. Wchodzi niejako we wnętrze człowieka średniowiecza. Rozpoznaję jego pragnienia, werbalizuje jego tęsknoty, odsłania tajemnicę jego życia duchowego, gdzie bycie było ważniejsze od posiadania, duchowa doskonałość wyprzedzała ekonomiczny status. Człowiek okresu średniowiecza starał się w pierwszym rzędzie poznawać i zapamiętywać, bo było to – jak sądził – drogą do bycia bardziej, zarówno w wymiarze duchowym, intelektualnym, społecznym. Nade wszystko jednak zachowanie takie zbliżało go do Tego, który był dla niego najważniejszy, czyli do Stwórcy.

Średniowieczna *ars memoriae* (lub *ars memorativa*) – ponieważ czerpała wiele z przesłania chrześcijańskiej wiary – otwarta była dla wszystkich. Wszyscy mogli być jej uczniami. Była sztuką dla biednych i bogatych, wykształconych i niewykształconych. Nikim nie pogardzała. Do wszystkich zwracała się z tym samym wezwaniem, zachęcając do rozwoju duchowego i intelektualnego, poznawania siebie i świata, do wszechstronnego bogacenia się. Ono było najważniejsze i najcenniejsze – duchowy i intelektualny rozwój. Słuszna jest zatem uwaga Doktorantki, zapisana w końcowych Wnioskach, że „sama sztuka pamięci oraz działania mnemotechniczne stanowiły szczególnego rodzaju edukację wiernych, nie zawsze poddanych innym rodzajom nauczania, takim jak dogłębne studiowanie świętych tekstów” (s. 204-205).

Ars memoriae była nie tylko środkiem do poznawania. Oczywiście, poznawanie i zapamiętywanie były w niej ważne, lecz głównym zadaniem średniowiecznej *ars memoriae* była świadczenie człowiekowi, aby wręcz wszedł – w sensie duchowym, intelektualnym czy mistycznym – w posiadanie tego, co oglądał, na co patrzył, co kontemplował. Piękne w tym kontekście są słowa św. Hieronima (347-420), które raczyła przywołać Doktorantka.

W 60 liście skierowanym do Heliodora, św. Hieronim pisał, że poprzez uważną lekturę oraz codzienną medytację staje się „biblioteką Chrystusa” (*lectionemque assiduo, et meditatione diuturna, pectus suum bibliothecam fecerat Christi*).

Obraz krył w sobie wielką *vis-siłę*. Była nią siła przemiany człowieka. Obraz oddziaływał na jego gust estetyczny i etyczny, społeczny i moralny. Tak było dawniej i tak jest dzisiaj, bo chociaż upłynęło sporo lat od omawianej epoki, niewiele zmieniło się w tej kwestii. Ewolucja kulturowa jedynie wyostrzyła te elementy obrazu. Nadal posiada on w sobie ogromną moc oddziaływania na tego, kto mu się przygląda. Zmianie uległ jedynie etyczna strona obrazu. Średniowieczny obraz z zasady kierował spojrzenie człowieka w sfery niebiańskie. Pomagał mu w walce z słabościami. Uskrzydlał go w walce ze złem i pokusami. Ten charakter obrazu uległ – jak wielu sądzi – poważnej zmianie we współczesnej kulturze.

Średniowieczna *ars* czerpała impulsy, inspiracje, jakiś rodzaj „materiału budowlanego” z najbliższego otoczenia, z przyrody, Biblii, przekazu wiary, życiowych sytuacji. Doktorantka wie o tym i to opisuje. Bardzo zależy jej, aby współczesny czytelnik uświadomił sobie to, co było bliskie kulturze duchowej i intelektualnej jego średniowiecznego przodka, mianowicie wrażliwość na symbolikę rzeczy prostych, zwyczajnych, codziennych. Człowiek średniowiecza – jak wspomniałem wyżej – we wszystkim, w całym swoim otoczeniu, umiał dostrzec coś więcej. Patrzył głębiej, zaglądając pod zewnętrzną powłokę przyrody, zjawisk w niej zachodzących, przedmiotów codziennego użytku, egzystencjalnych zdarzeń.

Wielce różni się w tym mentalność człowieka współczesnego, uboższa w myślenie i spojrzenie symboliczne. Wydaje się być bardziej lękliwa wobec tego, czego jeszcze nie poznała i co ją zaskakuje lub nad czym dotąd nie panuje. Odnosi się wrażenie, jakoby człowiek średniowieczny – w sensie większościowym – był od tej strony bardziej odważny. Tajemnica rozbudzała w nim bardziej ciekawość, a nie lęk, obawy. Był bardziej skłonny do przygody, do podboju obcych sobie intelektualnie lub duchowo ziem, odkrycia nowych znaczeń, zgody na nowe przeżycia, niż my współcześnie. Człowiek średniowieczny – jak czytamy na stronach mądrej dysertacji – nosił w sobie tęsknotę nieba i chciał, aby wszystko służyło mu za drogę do jego osiągnięcia.

Interesującym tego przykładem jest wielowątkowe wykorzystanie motywu drzewa w średniowiecznej *ars memoriae*. Doktorantka podaje za przykład traktat Rajmunda Lulla *Arbor scientiae*, gdzie obraz drzew przewijają się przez całość dzieła, składającego się z 16 rozdziałów. Ów tercjarz franciszkański, błogosławiony, patron informatyków w Hiszpanii, pisał, że „*Per has sedecim arbores de omnibus scientiis tractati potest*” – że „wszystkie nauki mogą być wyłożone za pomocą tych szesnastu drzew”. Na „drzewie” bł. Rajmunda wszystko było symboliczne: pień, gałęzie i gałązki, liście, kwiaty i owoce drzewa. Nie miało więc ono wyłącznie funkcji dekoracyjnych, klimatycznych czy gospodarczych. Człowiek średniowiecza nimi nie pogardzał, wszak wznosił swoje domy głównie z drzewa, ale na nich też nie poprzestawał. Obdarzał świat przyrody bogactwem znaczeń. A dlaczego? Skąd czerpał ciągłe inspiracje ku temu? Niewyczerpanym źródłem symbolicznej lektury świata i najbliższego środowiska był w istocie on sam – właśnie siebie człowiek średniowiecza – odczytywał symbolicznie. Zapraszała go do tego chrześcijańska wiara. Czyniła to na różne sposoby. Poprzez cykl obchodów świąt liturgicznych, odczytywanie nieszczęścia i radości, choroby i śmierci itd. wiara komunikowała mu prawdę, że ziemia nie jest jego stałym mieszkaniem, bo powołany został do radości niebiańskiej. Życie na ziemi jest więc tylko przygotowaniem, czasem zmagania się z pokusami, zwalczania ich, aby dostać się do nieba. W tej walce korzystać może ze wszystkiego, co wokół, aby tylko odnieść zwycięstwo. We wszystkim, co widzi, co go spotyka, czego doświadcza winien dostrzec coś głębszego i ważnego dla siebie w drodze do nieba.

Wyobrażenia anielskie, diagramy ukazujące serafinów, aniołów o sześciu skrzydłach, są kolejnym dowodem na wielkie zagęszczenie różnego rodzaju istnieniami świata epoki średniowiecznej. Jego mieszkaniem nie czuł się osamotniony. Nie żył w izolacji. Dzielił egzystencję z mnóstwem innych istnień – duchowych i cielesnych. Na równi z innymi był współmieszkańcem stworzenia, które wyszło z ręki Wszechmocnego. Autorka przybliżyła traktat *O szczęściu skrzydłach cherubina* (*De sex alis cherubim vel seraphim*), przypisywany Alanowi z Lille, uważany przez znawców za podręcznik mnemotechniczny. Autor opisuje w nim poszczególne etapy złożonego procesu pokutowania za grzechy. Ale takich podręczników było więcej w omawianym okresie, żeby wspomnieć dzieło Bonaventury z Bagnoregio – *De sex alis seraphim*. Sześć skrzydeł Serafina jest dla średniowiecznego franciszkanina, wielkiego scholastyka, który przeszedł

do historii pod nazwą „Doktora serafickiego”, samym symbolem sześciu etapów, progresywnie wiodących człowieka od poznania Boga, poprzez obserwację świata i stworzeń oraz poprzez badanie duszy i jej możliwości, aż po uszczęśliwiające zjednoczenie z Trójcą przez Chrystusa, na wzór św. Franciszka z Asyżu.

Przy okazji trzeba zaznaczyć, że piękną zaletą recenzowanej rozprawy doktorskiej pani Kowalskiej – jedną z wielu – jest skierowane do czytelnika zaproszenie do osobistych rozważań. Nie apeluje o nie, ale czytelnik tekstu chętnie oddaje się nim, czując się pozytywnie do nich sprowokowany. To wiele mówi o wartości pracy doktorskiej.

Rozprawę czyta się płynnie. Jej język jest poprawny, techniczny, ale nie obciążony w nadmiarze sformułowanymi ściśle naukowymi. Sprawia to, że prawie każdy może być czytelnikiem pracy i będzie mógł ją zrozumieć w dużym procencie. Tym niemniej zdarzają się małe potknięcia językowe, gramatyczne, stylistyczne. Jest ich jednak niewiele i przy publikacji rozprawy łatwo można je uchwycić i wyeliminować. Bibliografia obejmuje bogaty wykaz źródeł i opracowań naukowych, różnojęzycznych, co nie jest bez znaczenia, mając na uwadze pionierskość pracy naukowej, która „analizuje sztukę pamięci w kontekście wykorzystanych w niej wizerunków” (s. 6), uwzględniając przy tym rolę i znaczenie obrazu w rozległej czasowo i tematycznie kulturze średniowiecza.

W zakończeniu pani Doktorantka odnosi się do pytań, postawionych we Wprowadzeniu. Recenzent jest w pełni nimi usatysfakcjonowany.

Ogólna ocena

Praca doktorska pani Moniki KOWALSKIEJ oceniam bardzo pozytywnie. Równie pozytywnie oceniam wkład pani dr hab. Izabeli Trzcńskiej, prof. AGH, promotora rozprawy. Dzięki jej wszechstronnej kompetencji naukowej i walorom osobowym pani Monika ukończyła z sukcesem redakcję rozprawy doktorskiej i przystąpiła do jej obrony.

Jestem przekonany, że recenzowana praca doktorska spełnia w całości warunki, jakie stawiane są tego rodzaju dysertacjom. Na tej podstawie wnioskuję do Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego o dopuszczenie pani Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



